jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia" dla dzieci i młodzieży

pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II. Sosnowiec, niedziela 30 maja 1937 roku. Nr. 22

NA GAŁĘZI

Pani Wilga, smukła mała.
Z niepokojem zastrzeczała,
Kiedy przed nią, gdzieś z wysoka
Zjawiła się pani Sroka.

— Witam, witam po przyjeździe!
Co u państwa słychać w gnieździe?
Śliczny dzisiaj mamy dzionek!
Jak się miewa pan małżonek?..

— Gwiżdże właśnie na kasztanie..
— Państwo macie tam mieszkanie,
Czy na lipie u brzeziny?...
Chcę przyfrunąć w odwiedziny!

Zanim Wilga coś odrzekła.
Sroka zmilkła i uciekła.
Widząc pana Wilgę, który
Z wielkim szumem leciał z góry.

Gwiżdżąc, przysiadł obok żony,
Cały lśniący, wyświeżony;
Żółty fraczek, czarne skrzydło:
— Czego chciało to sroczydło?..

— Pytała się o twe zdrowie.
Myśli, że jej tu kto powie.
Gdzie jest nasze gniazdo skryte.
Bo chce złożyć nam wizytę..



W dniach 27 i 30 bm. odbywają się „Dni Łowicza". Na zdjęciu naszym reprodukujemy oryginalną wycinankę łowicką.

— Nam wizytę, Gwizdnąć szkoda!
Złotko! Jesteś bardzo młoda;
Nie wiesz, że to rabuś taki,
Co napada mniejsze ptaki!

Gwiazd wciąż szuka ta przeklęta!
Zjada jaja i pisklęta
Razem z sójką swą kuzynką,
Która mieszka za olszynką.

Nas odwiedzać chce! O, właśnie!
Nie trwóż jednak się, kochanie.
Dam jej dziobem, że aż wrzaśnie!
Do nas nikt się nie dostanie!

Nasze gniazdo w tak splątanej
Gęstwie liści jest schowane,
Buja z wiatrem tak wysoko!..
Gwiżdżę na cię, pani Sroko!

Kurpianka.

PRZYGODA JANINKI

Był sobie razu pewnego w lesie jeż, bardzo smutny i nieszczęśliwy.

Kiedy przyszedł na świat razem ze swymi pięciu braciszkami, był zupełnie taki sam jak jego braciszkowie i jak wszystkie inne malutkie jeże. Oczy miał ślepe i nie umiał jeszcze zwijać się w kłębek.

Po upływie miesiąca widział już doskonale co się dokoła niego działo i słyszał najmniejszy szelest. — Trochę później nauczył się skręcać w kłębuszek. Za lada szmerem wkładał ryjek między łapki, przyciskał do brzuszka — robił z siebie kulkę groźnie najeżoną kolcami, — tak jak to robią dorosłe jeże..

Właśnie ćwicząc się w tej sztuce zaczął przekonywać się, że nie jest zupełnie taki sam jak bracia jego, rodzice i wogóle wszystkie jeże. Kolce jego były miękkie nie kłuły wcale...

Każdemu z jego braciszków w miarę jak wzrastał, kolce twardniały, robiły się ostre, jak igły i nabierały brunatnej barwy. Tymczasem kolce jeżyka były wciąż miękkie i białe jak w chwili przyjścia na świat. Każdy zrozumie, że dla jeża taka miękkość kolców jest prawdziwym nieszczęściem.

Być białym — to rzecz nie tak znów straszna, choć podczas jasnych księżycowych nocy kolor biały łatwo rzuca się w oczy. Trudniej jest wtedy ukryć się przed oczyma lisa lub innych prześladowców. — Trzeba także przy połowie zdobyczy podwoić ostrożność żeby nie spłoszyć żab na brzegu bagna lub myszki leśnej przy wejściu do jamki.. Ale kto ma trochę sprytu, może przecież żyć na świecie z taką wadą.

Jednak jeż, który ma miękkie kolce, jest niedołęgą, prawdziwym kaleką.

Jeżyk nie odrazu dowiedział się o swoim nieszczęściu. Z początku myślał, że jako najmłodszy z rodzeństwa, później wyrasta i nabiera sił.

Ale dni szły za dniami, po lecie nastąpiła jesień, a jeżyk nie zmienił się na jotę — był zupełnie biały i kolce miał wciąż miękkie.

Niepokój zaczął zakradać się do jego serca.

Podczas pewnej księżycowej nocy spotkała jeżyka na swej drodze okrutna łasica, rzuciła się w pogoń za nim, a cichutko, cichutko, jak to łaski umieją. Jeżyk, mając węch doskonały zaraz ją wyczuł i natychmiast zwinął się i zjeżył. Łaska, która już nieraz pokłuła się do krwi o kolce jeżowe, ostrożniusko dotknęła go łapką, a nie czując żadnej ostrości, spróbowała po raz drugi, a za trzecim razem przekonała się ostatecznie że ten jeż nie jest taki, jak inne — jeż to bez kolców bezbronny...

Zaczęła się jeżem bawić jak kot myszką, aż zagłębiła ostre pazury w ciele jeżyka, zadając mu straszliwy ból. Już pomyślał, że nadeszła jego ostatnia godzina gdy z pola wyskoczył zajączek — i łaska pogoniła za nim. Jeżyk powrócił do nory.

Ocalał. Ale jakaż rozpacz zapanowała w jego serduszku! Poznał, że jest bezbronnym kaleką, niezdatnym do niczego. Jaki los go czeka? I co ma ze sobą zrobić?

Jesień już była późna i jeżyk pomyślał, że najlepiej będzie ułożyć się do snu zimowego.

Bracia wyśmiewali się z niego, wrogowie ostrzyli zęby, aby go zjeść jak najprędzej.

Co było robić... Jeżuś postanowił powędrować w strony, gdzie go nikt nie zna, nikt nie wie o jego kalectwie.

I biedne bezbronne stworzenie udało się w świat daleki, nieznany.

Szedł długo... Minął las i pole. Wszedł na szeroką drogę, dreptał powoli bo był bardzo zmęczony i zgłodniały. Od wczoraj nic nie jadł więc chociaż to był dzień, a jeże zwykle polują nocami, obejrzał się za zwierzyną. Spostrzegł zaraz, że w tym miejsc. musiały się gnieździć żmije — zwierzyna bardzo lubiana przez jeże, ale jeżuś nie mógł myśleć o takim pożywieniu. Wszakże żmija kryje w sobie jad, w walce łatwo mogłaby go ukąsić, jego — jeża bez kolców. Zaczął szukać owadów, wtem jakiś nieznajomy zapach uderzył jego powonienie. — Przerażony zwinął się w kłębek, w białą biedną, malutką kulkę.

— Tatku! Tatku! Co to jest za dziwny biały kłębek...

— A prawda, wygląda to jak jeż — tylko, że jest biały.

Nie ruszaj go, Janinko kolce jeża kłują mocno. Lepiej przyjrzyj mu się z daleka.

Dziewczynka pochyliła się nad małą kulką i przyglądała się uważnie.

— Tatusiu! — rzekła wreszcie cicho — jakim sposobem jego kolce mogą kłuć, kiedy są zupełnie miękkie?

Z kolei ojciec Janinki pochylił się nad dziwnym stworzeniem.

— Rzeczywiście — rzekł, jest to rzecz zupełnie niezwykła. Jest to jeż biały i ma kolce niekłujące. — Musi to być jakieś chore zwierzątko

— Chore. Mój Boże! Jakżebym chciała je wyleczyć.

Janinka nalała mleka do miseczki i postawiła tuż przy jeżyku, poczym oboje odeszli dalej, usiedli na kamieniu, skąd widać było jeżyka. Siedzieli cichutko i czekali.

Jeżyk zaraz poczuł jakiś bardzo miły zapach. Ślinka mu pociekła, bo był bardzo głodny. Długo bał się ruszyć, ale nakoniec najeżona kulka poruszyła się, dwie łapki odłączyły się od kuli, ukazała się główka i błyszczące czarne oczy. — Głód zwyciężył wszelkie obawy — jeż zbliżył się do miseczki i wypił mleko z chciwością.

— Ach, tatusiu, jaki on śliczny I wszystko wypił — co do kropelki. Biedny malutki, on wcale nie jest chory, umiera tylko z głodu biedaczek. On mi nic złego nie może zrobić. Czy mogę go wziąć, tatusiu!

I nim tatuś odpowiedział, już Janinka położyła rękę na jeżyku, który się znowu zwinął w kłębuszek. Pieszczotliwie pogłaskała jego miękkie kolce i przemawiała łagodnie.— Jeżyk zaraz odczuł, że dotyka go przyjacielska ręka. Małe serduszko doznało słodkiego wzruszenia na myśl, że są na świecie dobre istoty których można się nie bać i które trzeba kochać.

Nagle Janinka zamilkła, a trwoga niewypowiedziana pokryła bladością jej twarzyczkę.

— Co ci jest dziecko? — zapytał ojciec.

Ale Janinka nie odpowiedziała nic. Wzdłuż jej zgiętej nogi pełzała śliska, ohydna żmija.

— Nie ruszaj się, Janinko, na miłość Boga, nie ruszaj — zawołał ojciec. — Jeśli zrobisz ruch najmniejszy, ukąsi cię. Poczekaj niech odejdzie dalej.

— Tatusiu, tatusiu! Ja się boję! Ja chcę uciekać, chcę krzyczeć. Tatusiu, ratuj mnie!

— Nie ruszaj się, Janinko. Pamiętaj, że dopóki będziesz siedziała spokojnie, żmija ci nic złego nie zrobi. Niema niebezpieczeństwa.

Tak mówił ojciec, ale twarz jego pobladła, a czoło jego pokryte było potem, co wskazywało, że był w śmiertelnej trwodze.

Żmija, która ukazała się koło nóg Janinki, nie uszła baczności jeżyka, na którego teraz nikt nie zwracał uwagi. Zmarszczył nos, najeżył kolce, przygotował się do czegoś ważnego.

Cały ród jeży tępi bez miłosierdzia żmije. Pancerz kolczasty chroni ich ciało od jadowitych ukąszeń — ale jeżyk nie miał pancerza. W

Miniaturowy cypel na wybrzeżu bałtyckim



Pod wsią Rewa znajduje się mało znany, a bardzo ciekawy twór — drugi obok Helu półwysep polski zwany Szpyrkiem. Miniaturowy ten półwysep wcina się na około 1 km. w głąb zatoki, przy czym szerokość jego nie przekracza kilkunastu metrów. Zdjęcie nasze przedstawia cypel Szpyrka. Na lewo widoczna spokojniejsza woda małej zatoczki odciętej półwyspem. W zatoczce tej woda jest z reguły o parę stopni cieplejsza niż w reszcie zatoki Puckiej.

ciało jego zęby żmiji mogły się zagłębiać aż do kości. Wiedział on o tym dobrze, ale nie zawahał się ani na chwilę — musiał bronić dobrą dziewczynkę, która go zgłodniałego nakarmiła, głaskała pieszczotliwie i przyjaźnie do niego przemawiała.

Jeżyk rzucił się na żmiję, nie bacząc na podniesiony łeb i otwartą straszną paszczę. Żmija go tłukła i kąsała, ale i on ostre zęby zagłębił w ciele wroga, zaciskał je, aż żmija padła martwa, a dziewczynka była uratowana. Ale biedny jeżyk po strasznej walce, potłuczony i pogryziony, padł jak bez życia obok swej ofiary.

Tatuś sam własnoręcznie podniósł biedne zwierzątko, umieścił je w fartuszku Janinki i oboje zanieśli do domu.

Jeżyk wyzdrowiał, wylizał się z ran, zadanych przez żmiję. Żyje odtąd szczęśliwie w ogrodzie Janinki i Mieszka w skrzynce drewnianej, ukrytej pod krzakiem agrestu. Zawsze jest biały i ma kolce miękkie, ale wcale się tem nie martwi, bo znalazł bezpieczny przytułek i dobre serce.

Majówka nieletnich więźniów

Z życia św. Jana Bosko

Ksiądz Bosko, niedawno kanonizowany, odwiedzając więzienia, bolał najwięcej nad losem młodocianych przestępców. Zajmował się nimi gorąco i zbierał plony swej pracy. Kiedy raz, w maju, urządził dla nich rekolekcje, prawie wszyscy przystąpili do komunii św.

Zachwycony dobrymi ich uczuciami, pragnął sprawić im jakąś przyjemność. Była właśnie wiosna, która we Włoszech jest piękniejsza, niż gdzieindziej, i ta młodociana rzesza musiała tęsknić do widoku zieleni i szerokich przestworów, do ruchu na świeżym powietrzu.

Ks. Bosko postanowił urządzić dla nich majówkę i poszedł do dyrektora „prosić o pozwolenie wyprowadzenia nieletnich więźniów za miasto. Obiecywał, że wszyscy wrócą wieczorem.

Dyrekotr zerwał się z krzesła zdumiony.

— Ależ, księże dobrodzieju! — zawołał — czy sądzisz, że policja nie ma nic lepszego do roboty, jak wyprowadzać tych łotrów na spacer! Ja byłbym odpowiedzialny za ucieczkę każdego z nich!

— A któż tu mówi o policji? — spokojnie odparł ks. Bosko. — Ja zobowiązuję się odprowadzić wszystkie dzieci, które pan zechce mi powierzyć.

Dyrektor więzienia przedstawił tę sprawę ministrowi, który zażądał widzenia się z księdzem Bosko i, nie mogąc oprzeć się jego wymowie, pozwoli na tę niesłychaną wyprawę.

Wieczorem, w przeddzień majówki, zacny kapłan zgromadził koło siebie wszystkich młodocianych więźniów i tak do nich przemówił:

— Moje kochane dzieci, mam dla was dobrą nowinę, która sprawi wam wielką przyjemność. W nagrodę za wasze dobre sprawowanie się, uprosiłem pana dyrektora i pana ministra, że pozwolili mi jutro zaprowadzić was na majówkę do Stupinigi.

Chłopcy wydali okrzyk zdumienia i radości.

— Rozumiecie chyba, jak wielka to jest łaska...

— Niech żyje minister! Niech żyje ksiądz Bosko! — w uniesieniu wołali więźniowie.

— Słuchajcie — mówił dalej ks. Bosko — pójdziemy bez straży i dozorców, gdyż dałem ministrowi słowo, że zachowacie się dobrze i wrócicie tu wszyscy. Czy mogę wam zaufać? Czy mogę być pewny, że żaden nie ucieknie?

— Ależ tak, może ojciec być spokojny! — wołali chłopcy.

— Jabym takiemu łeb rozwalił kamieniem, coby chciał uciec! — odgrażał się jeden ze starszych.

— Nie gadajcie tak, bo sprawiacie mi przykrość — przerwał ks. Bosko — pamiętajcie, że całe miasto patrzeć na was będzie. Gdyby który z was uciekł, ja straciłbym na tem najwięcej, stracilibyście i wy, gdyż niktby wam już nie zaufał.. Na jutro tedy porządek, posłuszeństwo, spokój — czy przyrzekacie mi to?

— Przyrzekamy! Dajemy słowo honoru! — wołali chłopcy.

Wieczorem byli tak posłuszni i uprzejmi dla dozorców, jak nigdy wprzódy.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, po wysłuchaniu mszy świętej, trzystu piędziesięciu nieletnich więźniów, ustawionych szeregami, we wzorowym porządku wyruszyło na miasto. Wśród nich szedł ks. Bosko, uśmiechnięty na widok szczęścia chłopców. Za nimi kroczył osioł, obładowany zapasami żywności, które ks. Bosko na cały dzień dla nich przygotował.

Celem majówki było Stupinigi, zamek królewski, położony w cudnej okolicy wśród gór i lasów. Przestrzeń dziewięciu kilometrów niczem była dla młodych i silnych nóg, ale ks. Bosko się zmęczył. Widząc to chłopcy zdjęli z kłapoucha wszystkie paczki, rozdzielili między siebie i uprosili swego zacnego opiekuna, żeby wsiadł na osła, którego dwóch chłopców prowadziło za uzdę.

Cały dzień zszedł rozkosznie na zabawie i przechadzce. Nie popełniono ani jednego wykroczenia, nie zerwano ani jednego owocu.

Wieczorem wszyscy z pieśnią na ustach wrócili do więzienia. Sam dyrektor był przy apelu: nie brakowało ani jednego z młodych więźniów.

Z. S.

Do rodziny „Jutrzenki" przyjęci zostali: „Zastęp Pszczółek", Jan Krzywda, „Wesoła Basia", Jadzia Kwapieniówna, Wiesław Kawa, „Mały Zuch", Janek Dratwiński, Ewa Małkówna, Janina Płachcińska i Alina Krawczykówna.

Uśmiechnij się

PRZY AKWARIUM

Mały Zdzisio wpuszcza na sznurku zegarek do akwarium z rybkami. Matka widząc to pyta:

— Co robisz synku?

Zdzisio: — Żeby rybki wiedziały, która godzina.

ZASŁUŻONY SPOKÓJ.

Mała Zosia wyłajana za niegrzeczne zachowanie się siedzi w kącie i płacze. Po niejakim czasie, gdy przestaje pyta ją matka:

— Skończyłaś już raz beczenie?

— Nie — brzmi odpowiedź — chcę tylko trochę odpocząć.

„entliczki-pętliczki”

Rozwiązania z 21-go numeru „Jutrzenki”:

BILETY WIZYTOWE.

Księgarz
Introligator

SZARADA.

Księżacy

UZUPEŁNIANKA.

M A D R Y T
A M A T O R
P O M A D A
A T A M A N
S O D O M A

—o—

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Włodek Noczyński 2) Stasia Krawczykówna 3) Lucio Opalski 4) Janina Płachcińska 5) Ewa Małkówna 6) Zbigniew Słaby 7) Krysia i Staś Frosikowie 8) Hela Krzywdzianka 9) Miecia Combrówna 10) Maniek i Dzidek Filusowie 11) Zdzisława Kowalska 12) „Tarzan“ 13) Jerzy Raczek 14) Kazmierz Pieniążek 15) Zbyszko Mazoń 16) Wiesław Raws 17) Lonia Marcówna 18) I. Zychówna 19) Janina Kawka 20) Izia Trzęsimiechówna 21) Janeczka Barańska 22) Stanisław Stąpała 23) Wandzia Szurdakówna 24) Janek Dratwiński 25) Tadzio Kłębek 26) Karol Sakłacki 27) Jan Gawęda 28) Józef Kępa 29) Alinka Krawczykówna 30) Kazio Królik 31) Wiesia Gorellówna 32) Krysa Stachowiczówna 33) Baśka Dratwińska 34) Irenka Wiltosówna 35) Ireczka Tomczykóna 36) „Zastęp Pszczółek“ 37) Zeneczka Cieślikówna 38) Irena Gębkówna 39) Halinka Gajewska 40) Tadeusz Gawęda 41) Jan Krzywda 42) Kazia Ziołowiczówna 43) Tola Bogusławska 44) Lesław Wurcbacher 45) Lucjan Wiejacha 46) Marianek Budziarz 47) Zdzisław Waśko 48) Wandula Brzeszczakówna 49) Cela Barańska 50) „Maciuś“ 51) Haneczka Pawlikówna 52) Kazio Kuc 53) „Wesoła Basia“ 54) Lodzia Budziarzówna 55) Halinka Tomczykówna 56) Gienia Jasówna 57) Zosia Grzybowska 58) „Mały Zuch“ 59) Zosieńka Haraburdówna 60) Zosia Kreksówna 61) Wandzia Ferdkówna 62) Bogusław Kluszczyński 63) Zosia, Stasio i Kazik Fabjańscy 64) Jan Bałazy 65) Stanisław Gaik 66) Krysia Kreksówna 67) Janinka Słaba 68) Janeczka Cieślikówna 69) „Lilijka“ 70) Ryszard Piotrowski 71) **Adam Komenda** 72) „Malinka“ 73) Hela Kwapieniówna 74) Adela Batuszyńska 75) Krysieńka i Jureczek Skorkowie 76) Jasieńka Mikulska 77) Marysia Rokicka 78) Jadzia Kwapieniówna 79) Zycia Trzęsimiechówna 80) „Ponsowa Różyczka“ 81) Basia Gosiaczewska 82) Krysia Dudkówna 83) Baśka Kantorowicz 84) Wanda Jałowiecka 85 Marian Trzęsimiech 86 „Wesoły Heniuś“ 87) Rysio i Tadzio Krakowscy 88) Lilusia Polakiewiczówna 89) Marysieńka Wieczorkówna 90) „Januszek Zgrywus“ 91) Zysiek Paul 92) Irusia i Władzio Pfeifferowie 93) Kaśka Chmurzanka 94) Wandzia Trzęsimiechówna 95) Wł. Aczkaniec.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książki przez losowanie otrzymują: Irenka Wiltosówna, Sosnowec, ul. Podgórska 6 i Wołdek Nożyński, Sosnowiec, ul. Sielecka 6. Nagrody do odebrania w Redakcji Expresu Zagłębia w dniach 31 bm., I lub 2 czerwca

—o—

UKŁADANKA
ułożył Jerzy Raczek.



W kratki podanej figury wpisać odpowiednie litery tak, by czytane poziomo czy pionowo dały wyrazy o znaczeniu: 1) końcowa spółgłoska alfab. 2) kół ostro zaciosany 3) post[illegible] 4) inaczej karnawał 5) rzemienny przyrząd do chwytania zwierząt 6) liczba trzycyfrowa i trzyliterowa 7) końcowa spółgłoska alfabetu.

BILETY WIZYTOWE.
ułożyła Cela Barańska.

W jakich miastach wieszkają?

G. I. Nyda
D. Ramo

UZUPEŁNIANKA.
ułożyła Irena Gębkówna.

A — — — — —
— A — — — —
— — A — — —
— — — A — —
— — — — A —
— — — — — A

Literę A tak uzupełnić odpowiednimi literami, by czytane poziomo u tworzyły wyrazy o znaczenu: 1) inaczej działo 2) wzorzysty kilim 3) pocisk napełniony materią wybuchową, pękający po wyrzuceniu 4) Kareta inaczej 5) jedyny w swoim rodzaju 6) imię żeńskie.

* * *

Rozwiązania należy nodsyłać najpóźniej do dnia 2 czerwca włączoie.

Czaple w czasie snu na wodzie

